Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Murzynek



Wydawca:
Sodalicja Klawerjańska,
Krosno, Małopolska.

Rok XIX. Maj 1931. Nr. 5.

„Murzynek“ katolickie, ilustrowane pisemko misyjne dla dzieci i młodzieży, wychodzi w języku polskim, francuskim, włoskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, węgierskim, katalońskim i chorwackim.
Prenumerata roczna 1.50 Złp., 1 M., 35 am. cts.

SPIS RZECZY: Promień Boży (Obrazek misyjny). — Przywołajcie księdza! — List małego czarnego seminarzysty do ojca Misjonarza. — Dziki sęp Afryki północnej. — Jedna Owczarnia (wiersz). — Łamigłówki i rozwiązania.

Ilustracje: Matka Boska. — Grupa dzieci z Marianhill. — „Mały Bernardek z zadumie“.

Prenumeraty i ofiary

przesyłać można pod następującemi adresami:

Warszawa: Sodalicja Klawerjańska ul. Warecka 10, m. 5. — **Kraków**: ul. św. Marka 25. — **Poznań**: ul. Szymańskiego 6. — **Wilno:** ul. Zamkowa 19. — **Częstochowa**: ul. Panny Marji, Nr. 73 (aleje). — **Krosno**: (Małopolska). — **Gniezno**: p. Anna Potulna, ul. Mieczysława I. — **Kielce**: p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckiego 16, m. 8. — **Bielsko**: Piłsudskiego 7. — **Łódź**: p. Ignacy Dubas, ul. Przędzalniana 55. — **Lwów:** p. Fedaszówna, ul. Zadwórzańska 89, albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — **Wrocław**: Hirschstrasse 33. — Adres Domu Głównego: **Rzym**, Roma (123), via dell'Olmata, 16. — **Ameryka**: Sodality of St. P. Claver 3624 West Pine Blvd **St. Louis Mo.**
Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Wilno 80.954.

OFIARY NADESŁANE

w grudniu 1930.

(w złp).

Dla dzieci murzyńskich: Gdulówna M. 2·50 zł.; Instytut Marji 5 zł.; NN. 5 zł.; IV kl. chłopców im. Tad. Ko-



Marjo, Matko, gdy pozdrawiam Ciebie,
To taka słodycz tryska z duszy mojej,
Żem nigdy niesyt, o Matko na Niebie,
Wciążbym powtarzał „Zdrowaś" ku czci Twojej.

W intencji naszych Prenumeratorów i Dobroczyńców odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy św. rocznie.

24.000 — 24 IV. 31.

Promień Boży.

Obrazek misyjny.

OSOBY:

Misjonarz,
Zakonnica,
Amna, } dziewczynki murzyńskie
Lemona }
Kilka jeszcze dziewczynek,
2 Arabów,
2 Murzynów.
Matka Amny i Lemony.

Odsłona I.

Las. Wbiegają Amna i Lemona, obie przerażone).

Amna *(ciągnąc Lemonę).* Prędzej, prędzej.

Lemona. Nie mogę! *(Pada na ziemię).* Nie mogę Amno, już nogi biegnąć nie chcą, a w oczach ciemno.

Amna. Moja biedna siostrzyczko *(obejmuje ją)* ja ci pomogę, jeszcze choć trochę, tu, w gąszczu ukryjemy się, inaczej zginiemy.

Lemona. A mama?! mama! gdzie mama?! *(podnosi się, pada, Amna ją dźwiga).*

Amna. Cicho, cicho, oni mogą nas usłyszeć, a wtedy zginiemy.

Lemona. *(płacząc).* Mamo! mamo! ja nie chcę żyć bez mamy, ja wolę umrzeć.

Amna. *(do siebie).* O jakże jej boleść pomnaża moją, *(do Lemony.).* Lemono, siostrzyczko moja droga, może i lepiej byłoby nam umrzeć, ale zrozum, że i ludzie okrutni nie zabijają

odrazu, oni na długą mękę biednych czarnych biorą.

Lemona (*płacząc*). A mama! mama!

Amna. (*Rękami serce uciska*). Naszą niewolą nic mamie nie pomożemy, oni rozłączyliby nas i każdą gdzieindziej sprzedali. (*płaczą chwilę. Amna podnosi Lemonę i uprowadza ją dalej w krzaki*). Cicho, cicho, nie płacz.

Lemona. O, żeby kropelkę wody, tak mnie pali.

Amna. Poszukam ci, tylko nie wychodź, trzeba być ostrożną. (*idzie rozglądając się, na chwilę znika i wraca, niosąc w liściu wielkim wodę, jest przerażona*). O biada nam, biada, słyszę krzyki, a z naszej chaty widzę słup ognia.

Lemona. (*zrywa się*). Czy oni tu przyjdą? czy nas odnajdą?

Amna. Nie wiem, z tamtej strony przyszli, może tam pójdą, dlatego tu uciekałam, ale trzeba dobrze się ukryć.

Lemona. O biedne my, biedne. Gdy noc zapadnie pożrą nas dzikie zwierzęta. O mamo! Mamo!

Amna. Wdrapiemy się na drzewo. Cicho, nie krzycz, może kto usłyszeć (*płaczą cichutko przytulone do siebie*).

Niepostrzeżony wchodzi z drugiej strony Misjonarz i staje za dziećmi.

Misjonarz. Biedne dzieci, co wy tu robicie? (*Dzieci przerażone odskakują, chcą uciekać, on je łagodnie zatrzymuje*). Nie bójcie się, nie uciekajcie, biały Ojciec krzywdy wam nie zrobi.

Amna. *(Trzyma Lemonę, która tuli się do niej)*. Nie oddasz nas arabom, handlarzom?

Misjonarz. Nie, bądź spokojna, biały ojciec nie sprzedaje dzieci w niewolę. Ale powiedz, co tu robicie? czemu tak jesteście przerażone?

Amna. O panie, wpadli ci straszni ludzie do naszej chaty.

Lemona. I mamusię zabrali! *(płacze)*.

Amna. Tak, jeden z nich chwycił mamę, która właśnie gotowała jedzenie, skrępował jej ręce i nogi i począł uciekać. Ojciec usłyszał krzyk, bo był w pobliżu chaty, biegł na ratunek, a zobaczywszy nas pod domem, krzyknął okropnie: uciekajcie w las! o tam! — i sam skoczył na zbójów. Ale ten drugi wypuścił strzałę, ojciec nim dobiegł, upadł nieżywy. Oni biegli, a my tu schroniłyśmy się, jak ojciec kazał.

Lemona. I mamę zabrali. *(obie płaczą)*.

Misjonarz. Biedne dzieci, nie zostaniecie tu same, nie chwycą was źli ludzie, pójdźcie, zaprowadzę was do dobrych, białych matek, które was wezmą za dzieci swoje *(dzieci przy słowach: „Do białych matek" cofają się przerażone)*.

Amna. Dobry Ojcze, co tam z nami zrobią? my się boimy. U nas w wiosce mówili, że biali czarnych zabijają i jedzą, lub męczą okropnie.

Lemona. Ja się boję, ja nie chcę do białych, oni dzieci jedzą.

Misjonarz. Nie bójcie się, to kłamstwo. Czyż nie widziałyście tu, w pobliżu, domu białych Ojców, a w nich dzieci czarne zdrowe i wesołe?

Amna. Tak, to prawda, ale... *(Z wrzaskiem wpada dwóch Arabów. Podbiegają do dzieci).*

I Arab. Ha, tuście się ukryły! *(chce je porwać, Misjonarz zasłania je sobą).* Myślałyście głupie, że was nie dojrzałem.

II Arab. Zato dostaniecie po dziesięć korbaczów *(podnosi długi bat).*

Misjonarz. To są moje dzieci, one do mnie należą.

I Arab. Jakiem prawem?

Misjonarz. Lepszem niż twoje. *(II Arab chce dzieci pochwycić, one trzymają się sukni Misjonarza.)*

I Arab. Ja je kupiłem od ich ojca.

Misjonarz. Kłamiesz, wiem wszystko, zabiłeś ojca, porwałeś matkę.

II Arab. *(po cichu do pierwszego)* co tu się bawić? nikt nie zobaczy, *(na migi pokazuje, żeby zabić Misjonarza. Z zapasa wyjmuje duży nóż).*

Misjonarz. *(Wyjmuje rewolwer).* Nie sądźcie że ujdzie wam zbrodnia, na mój strzał z misji pomoc pośpieszy.

I Arab. Ale ty już żyć nie będziesz, a dzieci w naszych rękach.

(Amna i Lemona klękają i tulą się do nóg Misjonarza.

Amna. O panie, Ojcze, nie daj nas, ratuj!

Misjonarz. *(kładzie rękę na głowach ich).* Nie bójcie się. *(do Arabów).* Ustąpcie, gdy żyć chcecie!

(II Arab zachodzi z tyłu i chce nożem przebić Misjonarza, spostrzega to Lemona, rzuca się

z krzykiem, chcąc ratować Misjonarza, nóż ją lekko rani, Misjonarz zwraca się do niej, Arab rzuca się na niego, zaczynają się szamotać, I Arab chwyta dzieci; ale wpada dwóch Murzynów. Walka. Bronią Misjonarza, Arabowie pokonani uciekają).

I Murzyn. O Ojcze, my czuliśmy, że tobie coś grozi i wybiegliśmy z misji tobie na pomoc.

II Murzyn. I dzięki Najwyższemu na czas przybyliśmy.

Misjonarz. Tak, dzięki Chrystusowi i Matce Jego Najświętszej, uratowaliście nie tylko mnie, ale i tych dwoje niewinnych dziatek. *(pochyla i widzi, że Lemona ranna)*. Krew! toś ty biedactwo zraniona?

Lemona. (*Uśmiecha się przez łzy)*. To nic Ojcze, ale on was chciał zabić za to, że nas dać nie chcieliście. (*tuli się, wyciągając rączki do góry)*. Ja już wiem że biały Ojciec jest dobry.

Misjonarz. *(Bierze ją na ręce*). Bóg jest dobry, dziecino, a my uczmy się jego dobroci. Pójdźmy gorącą modlitwą dzięki Mu złożyć za ocalenie *(wychodzą, za nim Murzyni*).

Amna. *(Z boleścią*). A nasza biedna mama u tych zbójów, — kto ją wyratuje?...

(Dokończenie nastąpi).

Przywołajcie księdza!

Podała S. Benedyktynka, misjonarka w Kraju Zulusów.

(Dokończenie).

Miłość macierzyńska jest u murzynek silniejszą niż miłość małżeńska. Kobieta zwraca się do obecnych:

„Błagam was, biegnijcie po Mfundisiego dla mej małej. Niech przyjdzie zaraz, nim dziecko umrze... Potem kładzie swą chorą, ukochaną pociechę ostrożnie, z wielką miłością, na matę, obmywa ją świeżą wodą i czuwa nad każdem jej poruszeniem. Gwałtowna febra, nieubłagana febra, która powaliła ojca, wzięła w posiadanie dziecko.

„Otóż Mfundisi!" rozlega się szept w kraalu. Badabukile otwiera oczy... wzrok jej zabłysnął radością... Och, nie wygląda już na umierającą, jak przed chwilą.

Misjonarz klęka przed dzieckiem. „Czy chcesz przyjść do nas, do misji?... Ochrzczę cię tam zaraz, jeżeli ci nie będzie lepiej..."

Och, czyż to nie było najgorętszem życzeniem małej murzynki? „Pragnę tego z całego serca", wyszeptała.

Matka i siostry małej przygotowują pośpiesznie, co potrzeba do podróży i wyruszają do misji, dźwigając kolejno na plecach tak drogi ciężar.

Wkrótce przybywają na miejsce... Złożono małą chorą na bielutkiem łóżku. Zakonnice-misjonarki, pełne poświęcenia i cennego doświadczenia spoglądają zdziwione na tę twarzyczkę dziecka, tak szczęśliwą, na te oczy, gorejące ze wzruszenia. Rzadko tylko widziały tyle uczucia w ciele, wstrząsanem febrą. Ale wkrótce choroba bierze górę... Policzki chorej wydłużają się, ręce rzucając się niespokojnie na kołdrze. Niema wcale nadziei, gdyż Badabukile jest bezwładną, nie pragnie już niczego.

Ocierając jej czoło, potem zroszone, zwilżając jej wyschłe wargi, zapytuje ją Siostra cichym głosem:

„Czy chcesz jeszcze przyjąć chrzest?... Uśmiech zadowolenia wykwita na skurczonej twarzyczce; błagalny wzrok potwierdza cichutkie „tak”.

I w obliczu tej świeżo zdobytej duszy, która ma być nowym triumfem miłości Odkupiciela, a której żywot doczesny ma zgasnąć lada chwilę, daje oblubienica Boga ukrzyżowanego folgę swemu sercu, przejętemu apostolskiem posłannictwem. „Dziecino“, mówi do niej, „za chwilę, gdy woda święcona obmyje twe czoło, dusza twoja otrzyma nowe życie, życie Boskie. Staniesz się dzieckiem Boga, który wszystko stworzył, siostrą Jezusa Chrystusa, jego Boskiego Syna, mieszkaniem Ducha Świętego. Szata, jaśniejąca przez łaskę uświęcającą, zastąpi w tobie brud i skazy grzechu. Aniołowie powitają cię, a Marja, najlepsza z matek, czulsza i więcej oddana niż ta, która ci dała życie, osłoni cię swym płaszczem dziewiczym...” Potem, delikatnie chwyta Siostra za rączkę dziewczynkę, której puls tętni coraz szybciej i kreśli nad nią, wzywając przytem trzy Osoby Trójcy Przenajświętszej, znak naszego odkupienia. Następuje Ojcze nasz... Zdrowaś Marjo... Wierzę w Boga... A każde słowo, wygłoszone wolno, z wielkiem nabożeństwem, wpada do tej nowej duszy, spragnionej słowa Bożego, jak zbawcza rosa, jak wonna słodycz i piękny śpiew. Ach, jak słodko, jak dobrze jest miłować Boga i modlić się do niego...

Nareszcie przybywa ksiądz w białej komży i zdobnej haftem stule. Badabukile podnosi się, przyjmuje chrzest święty, otrzymując imię Teresy. Potem zamyka znowu oczy i spoczywa cicho na poduszkach.

Nazajutrz rano przyprowadzono do misji ciężko chorą osobę. Trzeba usunąć Teresę do innego pokoju, by zrobić miejsce nowemu przybyszowi. W chwili, gdy zakonnica z pomocą matki podnosi ją ostrożnie, by ją przenieść, mała otwiera z trwogą oczy.

— Jakto? mówi. Czyż mam powrócić do naszego tak ponurego kraalu?

Tłumaczą jej, przytulają do serca, spokój powraca.

Po umieszczeniu na nowem posłaniu chora wkrótce czuje się gorzej, serce bije prędko i nieregularnie. Teraz utkwiła oczy w górę. Ksiądz powraca. Wkłada na umierającą Oleje święte, udziela jej odpuszczenia grzechów, całkowitego odpustu w obliczu śmierci; teraz może spokojnie umierać.

Lekkie westchnienie wznosi pierś małej, jej piękne oczy zamykają się na naszym padole płaczu, by się otworzyć na wieczne, prawdziwe rozkosze. Dusza przebija swą wątłą powłokę i znika w przestworzach...

Szczęśliwe dziecko! W szacie Chrztu świętego głosi już teraz zawsze z aniołami w niebiańskich pieniach chwałę Bożą. Wszedłszy do Nieba, znajdzie tam bez wątpienia swego ukochanego ojca, który ją powołał za sobą. Chrzest pragnienia zastąpił mu chrzest prawdziwy, któ-

rego otoczenie nie dozwoliło mu przyjąć, ale który wyprosił swemi modlitwami u Przedwiecznego dla litościwej córeczki.

* * *

Te wielkie, wewnętrzne cudowne przeobrażenia za pomocą łaski zawdzięczamy po zasługach Jezusa Chrystusa modlitwom jakiej nieznanej duszy na intencję swych dalekich braci. „Proście, a będzie wam dano“, powiedział Boski Zbawiciel. Czyż możemy sprawić Boskiemu Sercu Jezusa większą radość, jak prosić Je o nawrócenie pogan i grzeszników, o przyprowadzenie zbłąkanych owieczek do owczarni Świętego Kościoła, aby już nie zadługo była tylko jedna trzoda i jeden Pasterz?!”

List małego czarnego seminarzysty do ojca Misjonarza.

Do mojego ukochanego Ojca Wiktora Hürth'a.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Ja twoje dziecko, jestem bardzo zdrowy. A ty, Ojcze, czy ty także? Reszta uczniów seminarjum także dobrze się miewa. Jeden, którego znasz, nie był jeszcze bierzmowany. Więc tu był u Bierzmowania. Była to dla nas wielka radość.

Potem słyszeliśmy od naszych Ojców tu w Seminarjum, że ci, którzy w tym roku będą

mieli złe stopnie, zostaną odesłani do domu. Wtedy Ojcze, strach ogarnął moje serce. Nie wiem napewno, czy moje stopnie są dobre. O! Ojcze, jeszcze się moje serce nie uspokoiło. Zu-



Grupa dzieci z Marianhill.

pełnie odchodzę od zmysłów. Te słowa palą i kłują mnie w duszy. Bardzo cię proszę, mój Ojcze, błagaj Ks. Biskupa, niech się zmiłuje nade mną, gdybym miał dostać złe stopnie —

zwłaszcza z pilności. Niech się przecie nade mną zlituje, abym mógł zostać w seminarjum. Wezmę się teraz naprawdę do nauki. Proś także Wiel. Ojców z Seminarjum, aby mnie jeszcze przyjęli na rok następny. Ja wcale nie chcę wracać do domu. Jabym przecie zmarniał tam w gąszczach, gdybym został w domu.

Basi, Baba, co mam począć, aby się uspokoić? Spodziewam się jednak i ufam mocno, że może jednak jeszcze zostanę w seminarjum. Módl się za mnie. Naprawdę, gdybym wiedział, że mam wrócić do domu, nie wiem, cobym zrobił. Ale jestem bardzo zmartwiony temi słowami o odesłaniu do domu. Bardzo mnie to piecze w duszy. Co mam zrobić, aby moich Ojców zjednać sobie, aby mnie przyjęli jeszcze na rok następny? Może dowiesz się od Ks. Biskupa, czy zostanę? Jeśli zechcesz, daj mi o tem znać, aby się serce moje uspokoiło. Jak ja się wtedy ucieszę! Na razie nie mam pewności, czy będę w seminarjum, czy w domu. Co do mnie to tysiące razy wolę być w seminarjum; ach jakbym chciał w seminarjum umrzeć!

Proś więc za mną, aby Bóg mi pomagał odrobić codzień dobrze moje zadania i abym się nigdy nie opuścił. Ja też będę dalej modlił się za Ciebie, aby tobie Bóg pomagał dobrze kierować duszami twoich chrześcijan, by mogli pójść do nieba.

Wiele pozdrowień.

Twój ministrant

Tomasz Msumagire

Dla lepszego zrozumienia tego listu dodajemy, że do „małych” seminarjów przyjmuje się czarnych uczniów, którzy potem chcą wstąpić do seminarjum duchownego. Czy to nie wzruszające, że owemu Tomaszowi tak chodzi o jego powołanie! Że wolałby umrzeć niż opuścić seminarjum? A przecież musi tu się pilnie uczyć i dużo pracować, gdy w domu chłopcy mają zazwyczaj wielką swobodę.

Módlcie się, drodzy czytelnicy, aby Boski Zbawiciel wielu murzynów powołał do stanu kapłańskiego i dał im tę łaskę, by stali się dzielnymi duszpasterzami i apostołami naszych biednych pogańskich braci!

Dziki sęp Afryki północnej.

Ten drapieżnik dzienny, jakiego napotykamy na całej północy Czarnego Kontynentu, dosięga długości około 1 metra. Głowę i szyję sępa pokrywa krótki puch, biały wokół szyi, która jest barwy brunatnej. Dziób ma długi, silny, na końcu zakrzywiony. Jakby woskowa masa, w której umieszczone są otwory nosowe ptaka, powleka dziób prawie do połowy. Skrzydła wydłużone są czerwonobrunatne, krótki ogon zaś czarny. Sęp afrykański jest leniwy, żarłoczny, żywi się prawie wyłącznie padliną, co sprawia, że wydaje woń nieznośną. Żyje gromadnie, ale nie w zgodzie. Gniazdo zakłada na wysokich ostrych skałach, plecie je płasko z gałęzi. Gniazdo to

ma przeszło metr średnicy. Samica składa w niem dwa jaja niebieskobiałe.

Ptak ten chociaż niesympatyczny jest pożyteczny, a to ze względu na instynkt, jakim go obdarzył Stwórca, a który go pociąga do pożerania padliny. Oczyszcza bowiem w ten sposób okolice, jakie zamieszkuje, od gnijących ciał. Nieraz zapuszcza się nawet w tym celu aż na ulice miast.



Jedna Owczarnia.

Mały Bernardek w zadumie —
Świętego sens waży słowa.
Jeszcze nie wszystko rozumie
Biedna kędzierzawa głowa...

Myśli *o jednej Owczarni* —
I biedny, słaby mózg trudzi:
Jak to być może że czarni
Wśród białych będą tam ludzi? —
„I nikt murzynem nie wzgardzi?
Nikt nie zaprzeczy mu duszy?
I wszyscy będą jak bracia,
Nie będzie kajdan, katuszy? — —
Lecz tylko przez Chrzest tam droga, —
A pogan tłumy dokoła —
Kto je przywiedzie do Boga?
Ojciec Jan sam nie podoła —
Tu trzeba kapłanów więcej..."
I niby ślub przed ołtarzem
Wstaje myśl w duszy chłopięcej:
Zostanę też misjonarzem!
Świadomy mowy, zwyczaju,
Pozyskam w lot braci dusze.
Rozsławię moc Bożą w kraju,
Pogańskie błędy zagłuszę — — —
Tak marzy niejedno chłopię...
Powołań nie brak wśród czarnych — —
Ach! czemuż w białej Europie
Tak mało rąk jest ofiarnych?
By *kler tubylczy* pomnażać,
Wszak z Rzymu wciąż brzmi zachęta,
Na seminarja murzyńskie
Dar złożyć — zasługa święta. —

R. E.

Łamigłówka.

Z następujących sylab: bię, cha, cja, cja, cja, czy, dan, dy, e, en, garz, go, ja, jał, je, ka, ki, ki, kie, kol, le, le, lja, lo, men, miesz, mjasz, mu, ne, ne, o, o, o, pe,

pe, plerz, pom, ra, ra, ran, re, rek, rja, ro, ry, stja, szka, świąt, ta, tarz, te, tra, tra, we, wie, wiór, y, za, zie, źre, żna, że, ułożyć 21 wyrazów, których początkowe litery ułożą tę prośbę Modlitwy Pańskiej, przy której Czytelnicy „Murzynka" pamiętają szczególnie o Afryce.

Znaczenie wyrazów:

1. Miasto starożytne, na którego ruinach wznosi się dziś cudami słynąca świątynia N. Marji Panny Różańcowej
2. Imię żeńskie
3. Wielkie święto
4. Samogłoska
5. Prorok
6. Poeta włoski
7. Młody koń
8. Ozdoby
9. Potrzebna do gry w piłkę
10. Zaimek
11. Inaczej pług
12. Największy skarb na ziemi
13. Broni od złego
14. Inaczej podanie
15. Zwinne zwierzątko
16. Bolesna, czasem nieunikniona
17. Szukasz go na dworcu
18. Piękne miasto
19. Jest czasem w ogrodzie
20. Dobry uczynek
21. Pierwsza książka.

Rozwiązanie łamigłówek z Nr. 4-go.

I.
1. **I**smael
2. **G**rodno
3. **N**iechluj
4. **A**pollo
5. **C**yrkiel
6. **Y**okohama.

Ignacy Lojola

II. **Buta, Tanger, Meru,**

Trafne rozwiązanie łamigłówki z Nr 3-go nadesłali:

Kazimierz Wasiak, Bolesław Jachura, Tadeusz Soliszek, Adaś Krajny, Jan Pacierpnik, Jan Markowski (z Nr. 2-go), Ryszard Kamiński (z Nr. 1-go), Rudolf Bisek (z Nr. 1-go), Marjan Gąsiorowski (z Nr. 1-go).

Łamigłówki z Kalendarza Klawerjańskiego na rok 1931 rozwiązała J. Kasprzykówna.

Nakładem Sodalicji Klawerjańskiej.

Odbito w drukarni Tow. św. Michała Arch. w Miejscu Piastowem.

ściuszki Wieliczka 1·05 zł.; Cajlerówna 2 zł.; Ks. Wierzbicki od Kółka mis. 3 zł.; Seifertówna na cukierki dla dzieci 6·80 zł.; SS. Felicjanki z P. 11·80 zł.; Jakóbek Z. 10 zł.; Urbańska 2 zł.; Sambergowa int. dzięk. św. T. od D. J. 5 zł.; Batowska 1·50 zł.; Adamczakowa: gwiazdka 4 zł.; Sikora: gwiazdka 1 zł.; Ks. Adamski od dzieci par. Ludzisk 24 zł.; Kwapiszewska: gwiazdka 2·50 zł.; Budysz gwiazdka 5 zł.; Krzyżankiewiczowa 3 zł.; Sarnowska 15 zł.; Sikorska 5 zł.; Naradowska 10 zł.; Pawelczak 5 zł.; Piasecka 1 zł.; Witkowska int. dzięk. ku czci M. T. L. 15 zł.; H. Bruska 10 zł.; Ks. A. Niedbał od dzieci z nauki przygotowawczej 3·65 zł.; Ks. W. R. z G. od M. Dz. 10 zł., Ks. W. R. z mniejszych składek 8·30 zł.; O. S. skarbonka 15 zł.; W. L. 11 zł.; A. M. w G. od dziatwy szkolnej 4·80 zł.; Dzieci z ochronki w Ciechocinku 4 zł.; J. Berezowski 8 zł.; Jacek i Hala S. ze skarbonki 16 zł.; Ks. Cz. Wilemski 30 zł.; S. Żygarłowski 10 zł.; Od Dobrusia i Januszka W. 10 zł.; p. W. z R. 42·50 zł.; B. G. 5 zł.; A. G. od żywego Różańca z Jeżownicy 7 zł.; Dzieci z Ochronki w Więcborku 4 zł.; Kandydatki V kursu Seminar. pryw. żeń. PP. Benedyktynek w Przemyślu z okazji imienin Ks. Katechety 21 zł.; Bronisława Wielobobówna uczennica 3 kl. gim. PP. Benedykt. z kwesty wakacyjnej 4 zł.; Z drobnych ofiar 246·18 zł.

Liga dzieci dla Afryki: St. Banaszkiewicz od 20 członków 6 zł.; B. Palas od szkół 43 zł.; Seifertówna 4·70 zł.; Ks. Dobija 5·45 zł.; SS. Niepokal. M. S. 10 zł.; Ciesielska 8 zł.; Szulcówna 1·40 zł.; bezimiennie 78·73 zł.; Z drobnych składek 3 zł.

Kongregacja Marj. młodz. w Hałcnowie na prasę 30 zł.; Dzieci z ochronki w Piekarach na głodnych 4·50 zł.

P A M I Ę T A J C I E

O BIEDNYCH MURZYNKACH

W A F R Y C E!

Dla Królowej Maja.

Drodzy Czytelnicy „Murzynka!“

Złóżcie w tym miesiącu, proszę, jako kwiatek ku czci Matki Najświętszej, ofiarkę **dla biednych dzieci murzyńskich.** One tak bardzo potrzebują Waszej pomocy!

Czek, który dołączamy do tego numeru może Wam posłużyć do przesłania jałmużny na ręce Sodalicji św. Piotra Klawera, tej „matki murzynów”, jak ją nazywają misjonarze afrykańscy.

Niech Wam każdą choćby najmniejszą ofiarkę wynagrodzi stokrotnie Królowa tego miesiąca!

*

Powołanie Misjonarki-pomocnicy dla Afryki.

Może Bóg obudzi w sercu którejś z naszych czytelniczek pragnienie poświęcenia się w dziewiczym stanie służbie Bożej i miłości bliźniego. — Wybranym takim duszom radzilibyśmy przeczytać książeczkę p. t.: **„Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki“.** Można ją nabyć we wszystkich księgarniach katolickich, lub w filjach i biurach Sodalicji Klawerjańskiej, podanych na drugiej stronie okładki — za cenę 50 gr.